Moja polska rodzina

Dzień dobry! Nazywam się Wiktoria Bagińska. Mam 16 lat. Mieszkam w Żytomierzu. Uczę się języka polskiego żeby studiować w Polsce. Dorastam w polskiej katolickej rodzinie. Jestem polką jak po linii ojca tak i po linii matki. Uwielbiam słuchać opowieści mojej babci. Niedawno opowiedziała mi historię mojej rodziny, która całkowicie zmieniła moje spojrzenie na życie. Jeszcze parę tygodni temu nie myślałam że mam na tyle głęboką i wzruszającą przeszłość. Chcę opowiedzieć tę historię.

Opowiadać, oczywiście, jest dużo o czym, ale rozpowiem dokładniej o rodowodzie mojej babci Teresy, ponieważ ma najwięcej informacji. Historia mojej rodziny osobiście dla mnie jest bardzo ciekawą i jednocześnie nadzwyczajnie pouczającą.

 Na początku chciałabym oznajmić państwa z jednym mężczyzną. Proszę zapoznać się. To Florian Weselski - polski szlachcic. Jego ród miał swoje godło, należał do herbu Rogala. Urodził się w 1878 roku we wsi Gruzliwiec, około Dowbyszu. Ożenił się z Józefą Górską, urodzoną w 1880 roku. Mieli dziewięcioro dzieci. Byli właścicielami dużego dworu. Florian był nadzwyczajnie dobrym, szczerym i sprawiedliwym człowiekiem ( ludzie ze wsi przychodzili do niego aby ich rozsądził, mówili że nikt tak nie rozsądzi jak Weselski). On jest głównym bohaterem mojej opowieści.

Pradziadek znalazł się pod pierwszą falą represji w 1930 roku. Florianа i jego dwóch synów zabrаli na Syberię. Kiedy jego posadzili na wóz, który niezadługo wyruszył, dziadek ze łzami w oczach prosił, żeby zawsze pamiętali o swojej wierze i Ojczyzinę: „Wy módlcie się tu, a ja tam,” - były jego ostatnie słowa do rodziny. W rękach trzymał różaniec i Biblię. Synów: Jana i Bronisława niezadługo zastrzelili. Powiem o nich kilka słów. Jan i Bronisław byli bardzo utalentowani. Umieli pisać pieśni i muzykę, robili gitary i mandoliny własnymi rękami. W Syberii Florian mając siedemdziesiąt sześć lat został rehabilitowany. Otrzymawszy taką wspaniałą wiadomość, upadł na drodze i zmarł na zawał serca.

Jedna z jego córek - Stanisława uciekła na Donbas, gdzie przeżyła lata prześladowań. Natomiast, los pozostałych sześciu dzieci Floriana nie był taki słodki.

Кazimiera byłа najstarszą córką. W tym czasie miała około 20 lat. Była już mężatką z Onufriem Lech. Na czas represji mieli dwoje dzieci: Walentyne i Ernestа. Wkrótce Kazimiera zaszła w ciąży trzecim dzieckiem. Rodzina ukrywała się przez długi czas w lesie, ale jednego razu zostali znalezioni i odprawioni pociągiem na Syberię. Po drodze zaczęły się pogłoski, że kilka dni temu pasażerowie poprzedniego pociągu byli zatopionę w jeziorze Bajkał. Niechcąc swym dzieciom takiego losu kobiety na przystankach przez malutkie okienka wagonów zaczeły wyrzucać maluchów w nadzieji że zostaną zaopiekowani dobrymi ludzmi.

Ten straszliwy i boleśny krok zrobiła i babcia Kazia. Wyrzuciła przez okno maleńką Wałentynę, która na tą porę ciężko chorowała. Pociąg wyruszył w drogę. Przez jakijś czas on stał pośród zasnieżonego pola. Silny mróz i wiatr dostawał do samych kości. Żołnierze zaczęli oddzielać mężczyzn od kobiet z dziećmi. Mąż Kazi, Onufry, zdążył zrobić dla żony która zaczeła rodzić miejsce w sniegu - taką nórkę,. On zdjął z siebie płaszcz, oddał go żonie został w jednej marynarce i poszedł.

W takich umowach przyszła na świat piękna Leokadia. Kazia owinęła dziewczynkę swoimi włosami żeby ogrzać ją. Razem ze starszym synem Ernestem okryli się płaszczem męża i tak przeżyli noc, a malutka dziewczynka nie straciła życie. Dzisiaj znam Leokadie jak babcię Lodzię. Ma 84 lata, dwóch synów, trzech wnukuw i często nas odwiedza, a moja babcia często ją odwiedza. Babcia Lodzia ze łzami w oczach wspomina przeszłe czasy na Syberii, nikt więcej nie widział jej ojca, a ona sama poznała tatę tylko na zdjęciu. Kazia, Ernest i Leokadia żyli ciężko pracowali, aż do czasu kiedy zmarł Stalin.

Wincentyna Weselska - 3 córka Floriana. Będąc 16-letnią dziewczynką miała ciężkie wezwanie. Na jej rękach została jej mama leżąca po udarze, troje braci Cezary, Antoni i Dominik i malutka siostrzyczka Józefa, która miala ledwie rok życia. Póżniej Cezaria, Antoniego i Dominika (proszę zwrócić uwagę, że Dominik to mój pradziadek) zabrali do domu dziecka. A siostrzyczkę Józefę, najmłodszą i bardzo ładniutką dziewczynkę ( w przyszłości mamę babci Aniczki i babci Jadzi, które teraz często bywają u nas wdomu. Jesteśmy z nimi bardzo zaprzyjaźnieni) oddali pod opiekę do bogatej bezdzietnej rodziniy ze strony mamy. Juzefka miała wtedy około roku. Dziecko pare lat było w tej rodzinie – ale z czasem zrozumieli odpowiedzialność za życie dziecka i oddali go z powrotem Wincentynie i mamie, która zaczęła już powoli chodzić.

Józefa, żona Floriana, razem z córkami Wicentyną i małą Józią jadą do rodzieństwa na Donbas, których wcześniej było wysłano w nadziei że unikną prześladowań. Mijały lata, represije scichły, Józefa powoli wyzdrowiała i razem z córeczkami wróciła z Donbasu do Zytomierza. Niezadługo wrucili do domu i synowie: Cezary, Antoni i Dominik, którzy po domu dziecka nauczyli się różnych rzemioseł. Cezary stał inżynierem elektrowni, Antoni - rynwiarzem, robił bardzo ładne i dobre rynwy, pracował na linijach kolejowych, Dominik chodził koło koni, zatym nauczył się remontować traktory, samochody...

Zaczeła się wojna. Do wojska ich nie wzięli ponieważ byli "wrogami narodu", рolakami, represowanymi. Pracowali i mieszkali w Zytomierzu i po wojnie. Rok później po śmierci Stalina wrócili z Syberii i Kazia z dziećmi, Ernestem i Leokadią. Przez pozostałe lata Kazia szukała swoją zgubioną córeczkę, Walentynę. Pisała dużo listów. Ale tak i nie znalazła. Jednego razu otrzymała list że taka dziewczynka mieszkała w jednej rodzinie ale zmarła będąc dzieckiem. A jak to naprawdę było - nie wiadomo. Mogło tak być że poprostu nie napisali prawdy.

 W 1959 roku Dominik ożenił się z Klarą Durawą. Za rok urodziła się im córeczka Tereska, - moja babcia. Od czasu kiedy Dominik wrócił do Zytomierza zawsze pomagał w kościelie św. Zofii. Jeszcze zaraz ludzie pamiętają w katedrze pana Dominika Weselskiego. Za wiare, pochodzenie, pomoc kościołowi, był często dręczony przez "KGB". Wzywali go, pytali co mówią ksiądz i ludzie. Wymagano by donosił na nich. Wracał do domu zmartwiony, ale uśmiechnięty i bardzo prosił córkę nigdy nie odchodzić od wiary, kościoła, nie zapominać swego pochodzenia, bo to wszystko było warte życia.

W szkole na liniejce śmiali się z mojej babci że ona jest polką i że nie była "komsomołką". Już po ukończeniu szkoły nie zważając na dobre oceny nie udało się wstąpić do szkoły wyższej, spełnić swoje marzenie "stać lekarzem". Także w szkole śmiali się z mojej mamy za pochodzenie polskie. Nawet koledzy z klasy często bili ją za to. Dlatego babcia musiała zmienić szkołę dla mamy. Babcia opowiadała że po oddaniu przez władzę kościoła Świętego Jana z Dukli, jaki my zaraz odwiedzamy coniedzieli, dużo ludzi pomagało odbudowywać kościół. Moja babcia z babcią Aniczką,córką Józefy, chodziły rozładywać samochody z cegłą.

W domu pradziadka Dominika w czasach prześladowań księża zawsze otrzymywali kryjówkę i jedzenie. Na strychu pradziadek chował literaturę I liturgiczne naczynia. Przed wielkimi świętami kościół potrzebował dużo komunikantów. Wtedy pradziadek grubą kołdrą zabiwał na cwiachy okno w kuchni żeby światła z ulicy nie było widać i po kolei z prababcią Klarą przez całą noc piekli ich. Formy byli bardzo ciężkie. Wieczorem mała Tereska podpatrywała jak to u rodzicom ładnie i szybko udawało się i bardzo jej chciało się to spróbować ale dostawała tylko małe kawałki, które były niesamowicie smaczne, nawet lepsze za wafle. Pół nocy pracował pradziadek, a pół - prababcia. Bo od rana obydwóm trzeba było iść do pracy.

Tereska stała dorosłą, wyszła zamąż. Urodziła troje dzieci: moją chrzestną Alinę, moją mamę Irenę i mojego wujka Wiktora. Alinka mieszka zaraz w Anglii, Wiktor w Polsce, a my tu - na Ukrainie. Jestem szczęśliwą - mam tatę Olega, mamę Irenę, dwóch braci - Romana i Bogdana i siostre Sabinę.

Jestem bardzo dumną ze swojej Rodziny i dziwiam ich mocną wolę. Chociaż ta historia jest smutną i bolesną, ale nasi przodkowie nauczyli nas oddania się wierzę i ojczyźnie, rodzinnych wartości. Moja babcia często powtarza takie słowa: « Naród który nie ma przeszłości nie będzie miał przyszłości». Dziękuję za uwagę!